



O szacunku dla życia

DEKALOG (6) – MORDERCY BEZ REWOLWERU

„A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd” – Mat. 5:22 (BW).

Życie ludzkie jest darem i tajemnicą, którą Bóg zachował jedynie dla siebie. Cała ludzka wiedza wystarcza jedynie do tego, by nieco tylko przedłużyć życie lub poprawić jego jakość. Jest natomiast całkowicie bezsilna, gdy zadana została śmierć. Tylko sam Stwórca może sprawić, by martwe ludzkie ciało mogło być ponownie przywrócone życiu. Dlatego też sam Bóg uczy nas, ludzi, szacunku dla życia i traktowania tego wspaniałego daru z należytą powagą. Ta edukacja człowieka przez Stwórcę wydaje się konieczna, bo z problemem zabójstwa czy wręcz morderstwa stykamy się już od samego początku historii człowieka. Od samego też początku Pan Bóg daje wyraźnie ludziom do zrozumienia, że jedynie On ma prawo wydania decyzji o odebraniu życia innemu człowiekowi. O stosunku Pana Boga do ludzkiego życia i jego wartości w Jego oczach najpełniej informuje nas fakt dania swego Jedynego Syna, by „zbawić to, co zginęło” – Mat. 18:11 (BW). Pan Bóg w „przepisach wykonawczych” Dekalogu jasno i bardzo precyzyjnie określił przypadki, w których dopuszczalne było odebranie życia innemu człowiekowi. Więcej, czasem to sam Pan Bóg wręcz nakazywał odebranie życia w sytuacji, gdy ktoś z premedytacją złamał Jego Prawo, dopuszczając się grzechu: *„...wytępisz zło spośród siebie, a pozostali niech to usłyszają i niech się lękają, aby nie uczynili już tak złej rzeczy wśród ciebie. Oko twoje nie ulituje się: życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę” – 5 Mojż. 19:19-21 (BW).*

Mimo całego zła, jakie za sprawą wszechobecnych mediów informacyjnych mamy nieszczęście dosłownie ciągle „widzieć” w otaczającym nas świecie, przyznać trzeba, że obecnie chyba w każdym zakątku świata odebranie życia, zamordowanie drugiego człowieka jest z całą surowością ścigane przez ustalone przez samych ludzi prawa. Oczywiście wielokroć prawa te czynią pewne odstępstwa, nie uważając za zabójstwo np. śmierci zadanej wrogowi w czasie wojny. W takich i podobnych przypadkach wierzący powinni zachowywać daleko idącą ostrożność, by umiejętnie rozsądzać, czy działając w granicach praw ludzkich, nie wykraczają przypadkiem daleko poza granice nakreślone przez Bo-

ga i gwałcą swe sumienie, dopuszczając się grzechu.

Ograniczenie rozważania tego jasnego i wyraźnego zakazu, danego przez Boga w szóstym przykazaniu, jedynie do płaszczyzny fizycznego odebrania życia drugiemu człowiekowi tworzyłoby jednakże obraz niezbyt pełny. Można bowiem nigdy nie widzieć na oczy żadnej broni, nie znać sztuk walki, nie wsiadać za kierownicę samochodu, a być jednak zabójcą mającym na sumieniu ludzkie istnienia. Postaramy się prześledzić niektóre z przypadków, które – patrząc wprost z pozycji prawa ludzkiego – najprawdopodobniej jako zabójstwo zakwalifikowane nie zostaną. Czy jednak tak samo spojrzysz na nie Pan Bóg?

Na początek może odpowiedzmy sobie na pytanie, które z pewnością nasunie się niektórym z naszych Czytelników, a mianowicie: Co upoważnia nas do takiego „poszerzonego” spojrzenia na to zagadnienie? Czy nie byłoby dla ludzi dużo „wygodniej” po prostu uważać na drodze swego życia, by fizycznie nie przyczynić się do niczyjej śmierci? Z pewnością byłoby to dużo prostsze, jednak słowa Pana Jezusa wypowiedziane w „Kazaniu na górze” dają wystarczający powód, by zadać sobie trud i znaleźć inne jeszcze, równie ważne jak ten fizyczny, aspekty „niezabijania”. *„Słyszeliście, iż powiedziano przodkom: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, pójdzie pod sąd. A Ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, pójdzie pod sąd, a kto by rzekł bratu swemu: Racha, stanie przed Radą Najwyższą, a kto by rzekł: Głupcze, pójdzie w ogień piekielny” – Mat. 5:21,22 (BW).*

Dbajmy o właściwe relacje

Pan Jezus w przywołanej powyżej wypowiedzi znacznie poszerza ramy szóstego przykazania, rozbudowując jego zakres o **gniew i pogardę** wobec swego brata. Wskazuje też, że kara przewidziana dla kogoś, kto gniewa się na brata, nie jest wcale mniejsza od tej, jaka grozi fizycznemu zabójcy. Zauważmy też, że kara „ognia piekielnego” – zupełnego unicestwienia (gr. *gehenna*) – przewidziana dla tego, kto okaże bratu pogardę, zdaje się być nawet znacznie większa. Być może wydaje się nam, że „jesteśmy bezpieczni”, bo na pewno nie przyjdzie nam do głowy pomysł, by kogokolwiek pozbawić życia. O ileż trudniej jednak uchronić się przed gniewem czy pogardą dla współbrata? O ileż trudniej zwalczyć w sobie negatywne emocje, chcieć zrozumieć, wysłuchać, podać rękę, wybaczyć... A może przecież okazać się, że przez naszą zatwardziałość w gniewie, brak wyrozumiałości, obojętność i okazaną pogardę staniemy się winni „zabójstwa”. Ktoś może przez



nas „zginąć” – upaść, utracić wiarę w możliwość własnego zbawienia, odsunąć się od Boga – czy trzeba jeszcze czegoś więcej, by nazwać zabójcą tego, kto doprowadza brata do takiego stanu? Paweł apostoł mówi co prawda o „konstruktywnym gniewie”: „*Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu*” – Efezj. 4:26,27 (BW). Zauważmy jednak, że tuż obok „przyzwolenia” na gniew, jakby dla zachowania równowagi apostoł wymienia jednak grzech, na którego popełnienie narażamy się przekraczając granicę „obrony koniecznej”, gdy od „świętego oburzenia” na czyjeś złe postępowanie zaczynamy brnąć w stronę nienawiści lub pogardy dla samego grzesznika.

Zastanawiające, jak wiele w kwestii przestrzegania szóstego przykazania zależy od naszego języka. Okazuje się bowiem, że zabić kogoś można nie tylko rewolwerem, nożem czy kijem bejsbolowym, ale również językiem. W Księdze Przypowieści czytamy bardzo wymowne słowa: „*Śmierć i żywot jest w mocy języka, a kto go miłuje, będzie jadł owoce jego*” – Przyp. 18:21 (BG). Ktoś powiedział, że są „słowa kwiaty”, ale również „słowa kamienie”, które ranią i zabijają. Jednym ze śmiertelnych działań naszego języka może być **obmowa**. Być może obmowa kojarzy nam się w pierwszym rzędzie z powielaniem na czyjś temat kłamstw, ale czy tylko? Wydaje się, że obmową jest także powiedzenie o kimś tzw. „szczerą prawdą” w intencji poniżenia, ośmieszenia czy też odebrania dobrego imienia i zaszkodzenia.

Każdy z nas ma z pewnością obszary życia, wydarzenia, których nie chciałby odkrywać przed innymi – chciałby po prostu zachować na te sprawy „wyłącznieść” i pozostawić jako wiadome jedynie Bogu i nam samym. Mówienie przez innych o naszych słabościach czy dawnych grzechach, jakich się niegdyś dopuściliśmy, zawsze sprawia nam przykrość, wprawia w zakłopotanie. Nawet jeśli są to sprawy już uregulowane, naprawione wobec Boga i przykryte zasługą krwi Jego Syna, wstydzimy się ich i nie chcemy, by stały się „własnością publiczną” i pożywką dla taniej sensacji. Nie chcemy też, by poprzez rozpowszechnianie takich, skądinąd prawdziwych i „sprawdzonych” informacji (jak lubi się czasem nazywać obmowę czy plotkę), doszło do utraty, „uśmiercenia” naszego dobrego imienia. Ta strata jest już później nie do odrobienia, bo nie ma chyba sposobu, by odbudować to, co tracimy wskutek użycia przez kogoś swego języka jak „śmiercionośnego jadu”, jak pisze św. Jakub (Jak. 3:8).

W Torze, która często stanowi mocną podbudowę dla nauk moralnych Nowego Testamentu, znajdujemy wyraźne ostrzeżenie przed szerzeniem na czyjś temat oszczerstw, kłamliwych oskarżeń: „*Nie będziesz chodził jako obmówca między ludem twoim; nie będziesz stał o krew bliźniego twego; Jam Pan*” – 3 Mojż. 19:16 (BG).

Dlaczego w kontekście obmowy czy fałszywego oskarżenia znajdujemy tak blisko „nastawanie na życie” lub „stanie o krew bliźniego”, jak tłumaczy ten fragment Biblia Gdańska? Czy Mojżesz nie przesadził przypadkiem z mocą tego stwierdzenia? Odpowiedź jest prosta: Nie! Choć może dziś bywa to już nieco mniej oczywiste... Zgodnie z Prawem Zakonu fałszywe, oszczercze oskarżenie kogoś mogło doprowadzić do śmierci oskarżonego wskutek niesłusznego wymierzenia mu przewidzianej Zakonem kary.

Oczywistą obmową jest również działanie wbrew „regule Pańskiej” (Mat. 18:15-18) i dowolne pomijanie nakazanych w niej etapów postępowania. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy zamiast upominać grzeszącego brata sam na sam, mówimy o tym fakcie wszystkim za wyjątkiem niego samego. Być może działamy w tzw. dobrej wierze oczekując, że 'ktoś' 'jakoś' zareaguje, ale pamiętajmy – jest to obmowa, która nie tylko zasmuca Pana Boga, ale może prowadzić do duchowego zabójstwa. Nie powinniśmy napawać się cudzym grzechem, przyglądać się mu czy też robić pośmiewiska z cudzych słabości – jest to bowiem postępowanie niegodne i prowadzące wprost do przekroczenia czasem bardzo subtelnej granicy, jaką stawia przed nami 6. przykazanie.

Musimy pamiętać, że nie tylko w czasach obowiązywania Zakonu Mojżeszowego, ale również i dziś obmowa ciągle zbiera swoje śmiertelne żniwo. Uważajmy więc i rozważnie wypowiadajmy swoje słowa, by nie okazało się, że sprawia nam przyjemność to, czego nienawidzi Bóg. Apostoł Piotr, dostrzegając zapewne to śmiertelne niebezpieczeństwo, nakazuje wszystkim wierzącym odrzucenie od siebie obmowy razem z innymi grzechami: „*Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, i wszelką obmowę jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfalszowanego duchowego mleka, abyscie przez nie wzrastali ku zbawieniu*” – 1 Piotra 2:1,2 (BW). Wyciągajmy więc z tego właściwe wnioski, by nasze wzajemne relacje były nacechowane miłością i życzliwością, byśmy w naszym życiu mogli unikać niebezpiecznego „ocierania się o cudzą śmierć”.

W tym miejscu warto wspomnieć, że jednym z ważnych aspektów przestrzegania szóstego przykazania jest również tzw. **przemoc psychiczna**, która jest narzędziem niemal równie śmiertelnościami jak otwarta, fizyczna agresja. Z takim rodzajem przemocy, nazywanej przez psychologów mobbingiem¹ możemy mieć do czynienia w miejscu naszej pracy. Działania takie polegają na poddawaniu osoby, obranej za kozła ofiarnego, systematycznym i 'naznaczającym' ją w oczach grupy atakom, co w konsekwencji prowadzi do zniszczenia jej integralności fizycznej i psychicznej. Motorem takich zachowań w zakładzie pracy jest zazwyczaj zwierzchnik lub (i) współpracownicy. Osoba jest



atakowana i prześladowana tak długo (czasami przez miesiące lub lata), aż doprowadza to do utraty przez nią posady, do choroby, inwalidztwa, a nawet samobójstwa.

Przemoc psychiczna może równie dobrze dotyczyć rodzin, gdzie jeden członek rodziny zadaje psychiczne cierpienie innym, terroryzując ich, poniżając, pozbawiając godności i doprowadzając w ten sposób swe ofiary do zaburzeń psychicznych lub nawet śmierci (np. wskutek samobójstwa). Charakterystyczną cechą tego rodzaju 'zakamuflowanej' przemocy jest najczęściej niestety 'milczące przyzwolenie' otoczenia. Pamiętajmy, że aby zabić, nie jest wcale potrzebna broń palna czy nóż. Obserwujmy więc przede wszystkim samych siebie, a także nasze otoczenie, miejsce pracy i relacje panujące w naszej rodzinie. Starajmy się analizować, czy przez naszą obojętność lub nieświadomość zła, jakie wyrządzamy innym poprzez złe i niesprawiedliwe traktowanie, nie stajemy się przypadkiem winnymi ewidentnego przekroczenia szóstego przykazania. Niech prawo naszego Stwórcy zawsze będzie dla nas regulacją nadrzędną i najważniejszą, w porę gaszącą wszelkie niebezpieczne dla innych i nas samych uczucia.

Czy rzeczywiście „są po to, by je łamać”?

Tak często, na poły żartobliwie, mówi się o wszelkich przepisach i „utrudniających życie” ograniczeniach, jakie narzucają nam uregulowania prawne. Powyżej powiedzieliśmy, że są sytuacje, w których jako dzieci Boże powinniśmy być czasem bardziej ostrożni i rygorystyczni niż obowiązujące prawa. Wszystko po to, by nie złamać „przepisów” dla nas nadrzędnych, bo danych przez Stwórcę. Jak to więc jest z przestrzeganiem w naszym życiu tych, jak się czasem zdaje, „nieżywcowych” przepisów? Pomówmy tu o dwóch „modelowych” przykładach, które lepiej niż samo teoretyzowanie pokażą nam działające tu mechanizmy oraz możliwe konsekwencje. Pierwszy przykład dotyczy zagadnienia bliskiego większości z nas – **jazdy samochodem** – bo coraz więcej aut widać na naszych drogach. Jakiś czas temu opublikowaliśmy w „Na Straży” list czytelnika, w którym zapytywał on o to, czy i w jaki sposób powinniśmy stosować się do przepisów ruchu drogowego, a zwłaszcza do ograniczeń prędkości. Pozornie temat błahy i nie wart szerszej uwagi. Spotkał się też, z nielicznymi co prawda, słowami krytyki, że w naszym piśmie powinno być miejsce jedynie dla głębszych, duchowych nauk. Ten list wzbudził jednak dość ożywioną reakcję i dyskusję naszych Czytelników, co jest dla nas wyraźnym sygnałem, że problematyka ta wydaje się błaha jedynie z pozoru...

Pewien instruktor nauki jazdy zwykł mawiać, że „wyjeżdżając na drogę trzeba pamiętać, że nasz samochód jest śmiercionośnym narzędziem”. Można by mnożyć w

nieskończoność przykłady potwierdzające brak poważnego traktowania tego ostrzeżenia. Przeglądając policyjne raporty, można z trwogą zauważyć, jak kończy się, gdy ktoś chciał za wszelką cenę udowodnić, iż jest mądrzejszy od „bezsensownych” przepisów, a pijani, niewyspani albo „tylko” lekkomyślni kierowcy codziennie narażają życie setek ludzi. Brzemień śmierci zadanej komuś na drodze jest zapewne trudne do uniesienia – nie sprawdzajmy jak bardzo trudne... Pamiętajmy o tym, by szanować własne, ale i cudze życie, którego nie wolno nam narażać swą niefrasobliwością.

Inny, podobny nieco przykład, pochodzi z dziedziny **budownictwa**. Oprzemy się tu na bardzo niedawnym wydarzeniu, które chyba dla nas wszystkich było potężnym wstrząsem. Tragedia w Katowicach, gdzie pod zawalonym pod ciężarem śniegu dachem hali giną dziesiątki ludzi, uświadamia rzecz bardzo ważną: źle pojęta oszczędność, brak należytej dbałości i lawirowanie wśród przepisów prawa budowlanego to zwyczajne narażanie życia wielu ludzi. Trzeba jednak koniecznie z tego i innych podobnych dramatów wyciągnąć wnioski również dla siebie, by nie dać się zwieść dywagacjom typu: „Po co tak duży przekrój tej belki, o połowę cieńsza kosztuje przecież dużo taniej, tylko 'jakiś biurokrata' bezsensownie to jakoś wyliczył”. Być może nie mamy okazji „sprawdzenia” swej zawodowej odpowiedzialności na tak dużą skalę. Pomyślimy jednak czasem o tym, by porządnie zamontować barierkę na naszym balkonie, wymienić obłuzowaną dachówkę na dachu naszego domu, zaizolować wystające ze ściany przewody elektryczne, posypać piaskiem oblodzony chodnik czy też strącić ogromny soplek, który nie wiadomo skąd wziął się akurat nad wejściem do sklepu, w którym pracujemy. Nie igrajmy z życiem i zdrowiem innych ludzi.

Podczas owej dyskusji spowodowanej listem czytelnika przywołany został jeden z wersetów Tory, który dość jasno stawia sprawę narażania cudzego życia: „*Jeżeli zbudujesz nowy dom, to postaw na dachu poręcz, abyś nie sprowadził na swój dom krwi, gdyby ktoś z niego spadł*” – 5 Mojż. 22:8 (BW). Wydaje się, że ten werset jest wymownym komentarzem do szóstego przykazania i powinien uświadamiać nam, że często cudze życie (tak przecież kruche) znajduje się całkowicie w naszych rękach. Chrońmy je więc, na ile tylko jesteśmy w stanie, i to nie tylko z powodu tzw. „konsekwencji prawnych”, ale przede wszystkim z powodu umiłowania Bożego prawa i szacunku dla daru życia.

„Carpe diem” - i jak tu zgodzić się z filozofem?

Wydaje się, że ta dewiza starożytnego myśliciela i poety Horacego (Quintus Horatius Flaccus, 65-8 p.n.e.) oznaczająca „chwywanie dnia” i maksymalne wykorzystanie tego wszystkiego, co życie z sobą niesie, przeży-



wa w naszych czasach szczególnie dość renesans. Na każdym kroku jesteśmy niemal siłą zmuszani do konsumowania dóbr i zaspokajania swych rzeczywistych lub też 'nakręconych' za pomocą coraz bardziej przemysłowych kampanii reklamowych potrzeb. Zapewne zadajesz sobie teraz Czytelniku pytanie: No dobrze, to wszystko prawda, ale jaki tu związek z szóstym przykazaniem Dekalogu? Związek jest niezbyt odległy, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że promowany w naszych czasach wzorzec i standard życia stawia na coraz wyższym miejscu własne JA, zmierzając krok po kroku do całkowitego podporządkowania wszelkich działań człowieka wyłącznie konsumpcji. Nasza cywilizacja jest niestety coraz częściej nazywana „**cywilizacją egoizmu**”. Tak opacznie pojęte „chwytanie dnia” bardzo z kolei osłabia wszelki samokrytycyzm, a nawet to zwykłe, tkwiące dotąd w ludziach poczucie skromności czy przyzwoitości. Zgodnie z tym wzorcem życia nie zwraca się już dziś uwagi na opinię innych ludzi, ich uczucia i potrzeby, zmierzając „po trupach” do zaspokojenia własnych.

Tak naprawdę dzisiejsi ludzie są bardzo samotni, często też zupełnie odarci z humanizmu i pozbawieni radości płynącej z przyjaźni, poczucia więzi rodzinnych czy służenia innym. Wielką plagą naszych czasów, która miała być może wypełnić tę nudę i pustkę codzienności jest „poszukiwanie nowych, ekstremalnych doznań” i ucieczka w środki odurzające oraz coraz silniej uzależniająca narkotyki. W tej grupie należy wymienić również środki takie jak alkohol i papierosy, choć oficjalnie są one dozwolone przez prawo większości chyba krajów świata.

Każdy wierzący musi udzielić sobie jasnej odpowiedzi na pytanie, czy te i inne nie wymienione tu środki są dla niego rzeczą dobrą i właściwą, czy też powinien ich unikać w swym życiu jak ognia. Dziś nikt chyba nie odważy się zakwestionować statystyk, które już nie mówią, ale po prostu krzyczą przerażającymi liczbami, obrazującymi to, w jaki sposób kończy się owo „wypełnianie pustki” za pomocą narkotyków, alkoholu czy z pozoru niewinnych i tak powszechnie używanych papierosów. Każde dziecko wie dziś, że niewinnie wyglądające białe lub kolorowe pastylki dostępne w jego szkole czy w dyskotekę, kuszące ładnymi pudełkami wyroby tytoniowe czy też sprzedawane w coraz wymyślniejszych butelkach alkohole niosą ze sobą po prostu śmierć i jakby „**samobójstwo na raty**”. Ma ta śmierć różne oblicza – może być szybka skutek np. wypadków drogowych, w których osoby używające alkoholu lub uzależnione od środków odurzających bywają najczęstszymi bodaj ich i sprawcami, i ofiarami. Może to być śmierć powolna, spowodowana stopniowym nakręcaniem się spirali uzależnienia narkotycznego lub alkoholowego albo rak i choroby serca w przypadku papierosów. Dodatkowe, trudne konsekwencje tego „wypełniania nudy życia” i osobliwie pojętego „chwytania

dnia” ponoszą również ci, którzy stykają się, choćby z racji więzów rodzinnych z osobami dotkniętymi którąkolwiek z tych plag naszej cywilizacji.

Teraz nieco ponurej statystyki: w Polsce w roku 2005 zostało popełnionych 4621 samobójstw (źródło: Komenda Główna Policji – www.kgp.gov.pl), zaś liczba prób samobójczych jest prawdopodobnie kilkakrotnie większa. Zastanawiające, dlaczego tak wielu ludzi decyduje, że z własnej woli chce zrezygnować z tak wspaniałego daru życia danego im przez Boga? Jednym z głównych powodów jest tu np. choroba psychiczna, ale często są to nieporozumienia w rodzinie, kłopoty szkolne, problemy ekonomiczne lub też przewlekła choroba. Czy jednak to prawdziwe powody? Czy sięgamy tu do źródeł problemu? Najprawdopodobniej nie, ponieważ najpoważniejszym z powodów je zapewne: samotność i brak zrozumienia, które potęgują wrażenie beznadziejności sytuacji i przyczyniają się do zaburzeń w prawidłowej ocenie wagi napotkanych problemów. Zwykłe, zakorzenione mocno w ludziach umiłowanie życia i normalny tzw. „instynkt samozachowawczy” ulega wtedy znacznemu osłabieniu – można powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze stanem poważnego zachwiania równowagi umysłu, być może więc jest to swego rodzaju „choroba duszy”.

W tym miejscu warto postawić sobie pytanie: Czy przykazanie „Nie zabijaj” dotyczy również lekkomyślnego skracania lub pozbawiania życia (choćby „na raty”) samego siebie? Czy wierzący człowiek może z rozmysłem działać wbrew sobie, niszcząc swe własne życie? Nie ma tu chyba jednoznacznej i precyzyjnej wykładni Słowa Bożego, która jasno przedstawiałaby stosunek Pana Boga do tych kwestii, co może utrudniać nam moralną ocenę tych zjawisk. Są jednak pewne przesłanki, z których warto skorzystać, nim komukolwiek z wierzących zaświtałaby w głowie myśl o tym, by sięgnąć po narkotyki, papierosy, alkohol lub też **samobójstwo** jako środki do rozwiązania swych życiowych problemów.

Apostoł Paweł zapisał dla nas ciekawe słowa: „*Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych?*” – 1 Kor. 6:19 (BW). Jeśli więc „*nie należymy do siebie*”, to czy mamy prawo do dowolnego dysponowania własnym życiem, z pominięciem Pana Boga jako jego źródła? Czy powinniśmy sami decydować o tym, jak długo ono potrwa, czy też ta decyzja jest tylko w rękach naszego Stwórcy, od którego ten dar otrzymaliśmy? Czy źle i nierozważnie szafując własnym zdrowiem i życiem, mamy prawo krzywdzić naszych bliskich, powodując ich cierpienia psychiczne lub pozostawiając bez środków do życia? Te pytania z pewnością pomogą nam w rozsądnym ułożeniu naszego systemu wartości i wytyczeniu sobie pewnych i nieprzekraczalnych granic.



Czy możemy jakoś zapobiec takim zjawiskom? Z pewnością możemy... Uczmy się przede wszystkim zauważać dookoła nas ludzi, zechćmy się pochylić nad ich problemami, wysłuchać, poradzić... Nie dajmy oszukać i omamić swego człowieczeństwa wszechobecnej „cywilizacji egoizmu”. Niech nasza obojętność na problemy innych ludzi nie sprawia, że poczujemy się kiedyś, jakbyśmy to właśnie my pomogli im targnąć się na swoje życie. Bo najważniejsze, co możemy zrobić, to mieć czas i uwagę dla innych. Może się bowiem okazać, że jest to coś najlepszego, co można dać drugiemu człowiekowi.

Można przy tej okazji wspomnieć również o innym grzechu naszych czasów - **o obżarstwie**, które jest także piętnowanym przez Słowo Boże swego rodzaju „zamachem na własne życie”, ale byłby to już może temat na inny artykuł. Dotknęliśmy w naszym rozważaniu kilku zaledwie aspektów szóstego przykazania Dekalogu, bo w skromnych ramach artykułu nie sposób zawrzeć wszystkich zagadnień wiążących się z tym tematem. Wiele dyskusji toczy się ciągle na temat euta-

nazji², aborcji³ czy też dopuszczalnego zakresu obrony własnej, trwają też spory odnośnie kary śmierci. Są to tematy, co do których wierzący mogą i powinni mieć swoje zdanie oparte na nauce Słowa Bożego. Toczące się prędko życie niesie jednak z sobą coraz to nowe 'niespodzianki', na których rozwiązanie być może na dziś jeszcze trudno mieć gotowe recepty. Dlatego też gorąco zachęcam do rozważania tych trudnych czasami tematów w naszych zgromadzeniach i rodzinach, by potrafić podjąć w życiu właściwe, podobające się Bogu decyzje i nie być zaskoczonym sytuacjami, jakie przynosi nam codzienność. Mam również nadzieję, że to rozważanie choć w pewnym stopniu pomoże nam budować w sobie właściwy próg wrażliwości na „ducha przykazania”, a to z kolei pozwoli właściwie i w zgodzie z Boskim prawem rozstrzygać trudne i skomplikowane dylematy życia.

Nawrocki Krzysztof
R-
„Straż”

Przypisy

¹ **Mobbing** (ang. mob - sfora, pospólstwo), zwany także psychoterrorem, jest to trwające w czasie prześladowanie psychiczne jednostki przez inną osobę lub grupę osób w celu jej destrukcji lub wyeliminowania z kolektywu pracy. Daje jej się w ten sposób do zrozumienia, iż nie ma dla niej miejsca w grupie.

² **Eutanazja** (gr. euthanasia - 'dobra śmierć') jest to przyśpieszenie śmierci osoby nieuleczalnie chorej, które umotywowane jest skróceniem jej cierpień.

³ **Aborcja** (łac. abortus - poronienie) to celowe, przedwczesne zakończenie ciąży, skutkujące śmiercią zarodka lub płodu.